

ZBIGNIEW SUDOLSKI

### NORWID W LISTACH ELIZY KRASIŃSKIEJ

Szczęśliwie zachowany, i to w imponujących rozmiarach (ponad 18 tysięcy stron), blok listów Elizy Zygmuntovej Krasieńskiej do najbliższej rodziny: siostry – Katarzyny Potockiej, ciotecznej siostry – Aleksandry Potockiej, i ciotki – Zofii Arturowej Potockiej, zawiera – przede wszystkim w listach do Katarzyny Potockiej – garść cennych informacji o Cyprianie Norwidzie, które warto w osobnej publikacji ocalić od zapomnienia<sup>1</sup>.

Poznanie się Zygmunta Krasieńskiego z młodym, mającym wówczas 27 lat Norwidem nastąpiło, jak pamiętamy, w Rzymie na początku 1848 r. W miesiąc później miało też miejsce odnowienie znajomości między Krasieńskim a Mickiewiczem. Nie znamy niestety okoliczności, w jakich pani Eliza poznała obydwu poetów. Prawdopodobnie nastąpiło to w rzymskim mieszkaniu państwa Krasieńskich przy via del Babuino, nie opodal Piazza del Popolo. Już 1 marca 1848 r. pisała bowiem do siostry, Katarzyny Potockiej:

[...] jest tu trochę młodzieży, między innymi poznałam Norwida. Jest to natura delikatna i artystyczna. Jego umysł, jego talent, jego osoba wydają mi się być jak owe delikatne płaskorzeźby, które widzi się na średniowiecznych budowlach, owe bogate i urocze koronki i rozety katedr, owe rysunki, wymyślne arabeski witraży itd. Jego odpowiednik [tj. Adam Mickiewicz – Z. S.] zajmuje wszystkie umysły – jeśli o mnie chodzi, to żal mi go i kocham go z całego serca. To natura wielka i rozum tytaniczny [...].

---

<sup>1</sup> Zespół zachował się w Państwowym Archiwum na Wawelu, sygn. 501-506. Sygn. 501: list z 1 marca 1848 r. k. 285-286, z 24 kwietnia 1848 r. k. 318; sygn. 502: listy z 7 lutego 1851 r. i 25 lutego 1851 r. k. 796-798 i 807-809; sygn. 504: list z 18 lutego 1858 r. k. 328-329. Materiał faktograficzny z listów Elizy Krasieńskiej zostanie wykorzystany w mojej książce pt. *W błękitnym kręgu. Opowieść o Elizie z Branickich Krasieńskiej i jej środowisku* (w druku). Teksty listów z lat 1835-1876 w obszernym wyborze, w tłumaczeniu Urszuli Sudolskiej i w moim opracowaniu, ukażą się w czterotomowym wydaniu za kilka lat. Fragmenty przekładu cytowane tu za tym przygotowywanym wydaniem.

Wrażenie, jakie obaj poeci wywarli na pani Elizie, wyraża się w niezwykle silnym kontraście – finezja umysłowości, charakteru, wyglądu i sposobu bycia Norwida określona zostaje za pomocą odwołania się do najbardziej delikatnych arcydzieł w zakresie rzeźby, architektury i malarstwa, co tym bardziej uwydatnia tytaniczność osobowości Mickiewicza. Ciekawe, że wrażenie odniesione przez panią Kasińską pokrywa się całkowicie z odczuciami jej męża. On również, relacjonując w liście do Delfiny Potockiej swą wizytę w mieszkaniu Norwida przy via Sistina dnia 7 stycznia 1848 r., pisał:

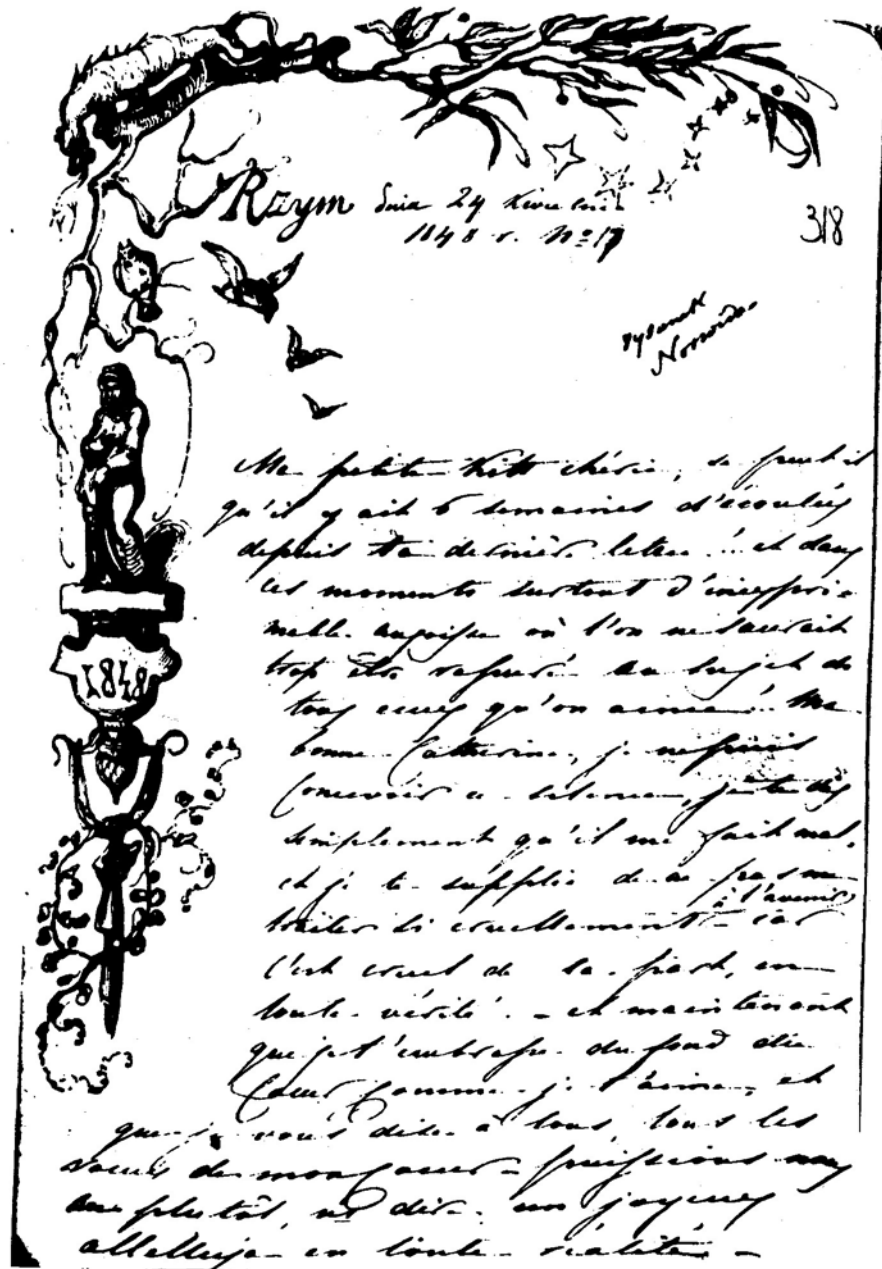
[...] człowiek młody, pół-Słowackiego, pół Jerzego [Lubomirskiego – Z. S.], ni to, ni owo, ale z obu coś, bo i fantazji ogrom – i tkliwości. Nerwowa natura, zagmatwana, siebie sama niedokładnie pojmująca, ale prześliczna, nie tytańska, ale prześliczna. Ogień w alabastrowym naczyniu – sto luciolek skupionych razem na duszę jedną. Choroba, nędza, a wszystko to w tęczy! Uprzejmość, grzeczność, wdzięczność i wdzięk, meble nie demokratyczne, woń jakaś arystokratyczna!<sup>2</sup>

Pierwsze odniesione wrażenie jest podobne, a przywołane porównania służą do ukazania rzucającej się w oczy niezwyklej subtelności tej nie „tytańskiej, ale prześlicznej” osobowości.

Częste wówczas kontakty Norwida z domem państwa Kasińskich zaowocowały nie znaną dotąd piękną ilustracją, winiętą listową wykonaną przez poetę na arkuszu papieru korespondencyjnego, na którym pani Eliza napisała później, dnia 24 kwietnia 1848 r., list do siostry – Katarzyny Potockiej. Autorstwo rysunku jest niewątpliwe – wykonany jest on bowiem tą samą techniką jak rycina z marginesu listu Norwida do Józefa Bohdana Zaleskiego z 9 lutego 1848 r., a i pomysł obydwu winięt jest zbliżony: ich podstawą jest „kunsztownie wystylizowana gałąź” bluszczu w liście do Zaleskiego, a oliwki w rysunku dla Elizy Kasińskiej; ponadto w obydwu rysunkach identyczny jest również jeden z głównych wątków tematycznych – smok czający się po zdobycz. Drugi wątek obydwu rysunków jest natomiast odmienny: w liście do J. B. Zaleskiego w dolnej części arkusza listowego znajduje się „popiersie długowłosego, brodatego i wąsatego mężczyzny”, a napis okalający wyjaśnia, iż jest to „Ciceruacchio, ale z-fantastyzowany. Bluszcze wieków wysały drzewo – uwieńczyły gałęzie szkieleciane, i zdaje się, iż drzewo to zakwita. – Bogdajby nie tak z laurem Włoch!” Natomiast w winiecie listu Elizy Kasińskiej na misternej podstawie pojawia się kobieta z dzieckiem dorastającym

---

<sup>2</sup> Z. Kasiński. *Listy do Delfiny Potockiej*. Opracował Z. Sudolski. T. 3. Warszawa 1975 s. 574-575.



1. Winieta listowa wykonana przez C. Norwida

do jej piersi, pacholę tuli się do matki, a więc symbol macierzyństwa, trwałości rodu ludzkiego (tak aktualny zwłaszcza w odniesieniu do pani Elizy, wówczas matki już dwóch synów), a nad nimi czający się potwór-smok ziejący ogniem. Obydwa rysunki dobrze oddają nastroje malarza i otaczających go przyjaciół, porażonych w 1848 r. rewolucją wstrząsającą kontynentem europejskim. W okalającym winietę liście do J. B. Zaleskiego Norwid pisał:

Bo powiadam Tobie, że lud, co parę dni o jakieś zmiany albo wykonawstwo praw formujących się wołając, schodzi się i rozchodzi, woła albo ucisza się tak, jakby najklasycyjszej dramy chóry – jest to zanadto piękne! i aż straszy idealnością swoją – albowiem w każdym ideale jest śmierć, jak to np. w antykach spotykamy, którym rumieńców dać nie można, albowiem idealne są dlatego, iż natura w nich zmarła. Później my, barbarzyńcy, nie pojmujemy jeszcze tego kapłaństwa mas cichego i tej wspaniałości gestów w masie<sup>3</sup>.

Obydwa rysunki powstały w bardzo bliskim sąsiedztwie czasowym, prawdopodobnie pod koniec pierwszego tygodnia lutego 1848 r.

Norwidowska winieta listowa ofiarowana pani Elizie nie jest jedynym materialnym śladem osobistych kontaktów poety z rodziną Krasińskich w burzliwym okresie Wiosny Ludów. Z tego samego okresu pochodzi też miniaturowa „główka” Zygmunta Krasińskiego, inicjująca wspomniany list Norwida do Józefa Bohdana Zaleskiego z 9 lutego 1848 r.

Nazwisko Norwida powraca w korespondencji Elizy Krasińskiej dopiero z początkiem 1851 r., w całkowicie odmienionej aurze – zmienił się bowiem bieg wydarzeń, przewartościowaniu uległa również ocena charakteru poety. Początkowa fascynacja niezwykłą subtelnością jego osobowości przytłumiona została zaszłymi już w lecie 1850 r. sporami estetycznymi i ideowymi między Norwidem a Krasińskim i Cieszkowskim. W połowie 1850 r. zawarł Norwid kontrakt literacki z Adamem Potockim, mężem Katarzyny, szwagrem pani Elizy, który zgodził się zakupić od niego za 4 tys. franków wypłacanych ratalnie *Historię sztuki*. Nieporozumienie wynikłe z odmiennej interpretacji przez poetę i przez Adama Potockiego umowy o dzieło doprowadziło do jednostronnego zerwania jej przez Norwida. Pragnąc zrekompensować Potockiemu poniesione wydatki (1500 fr.) poeta wysłał do Krakowa trzy cenne rysunki – Rafaela, Le Sueura i Fryderyka Baroccia, których wartość ocenił sam na 4500 franków, prosił też Potockiego, aby ofiarował je we własnym imieniu do zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej.

---

<sup>3</sup> C. N o r w i d. *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki. T. 8: *Listy. 1839-1861*. Warszawa 1971 s. 57.

Echa zaostrzającego się konfliktu Norwida z niedawnymi przyjaciółmi i mecenasami, jego rosnące rozgoryczenie stało się powodem ujemnej oceny charakteru poety. Norwidowi poświęconą refleksję – na prawach kontrastu – wywołała w liście Elizy Krasińskiej rosnąca w Krakowie sława innego artysty malarza i rysownika – Józefa Kurowskiego; jego szlachetność i poczciwość, ogromne zaangażowanie w ratowaniu płonącego w lipcu 1850 r. Krakowa skłoniły ją do uczynienia przykrej uwagi o trudnych cechach charakteru innych twórców:

[...] są też tacy – pisała 7 lutego 1851 r. – którzy wynoszą się na szczudła swojej szalonej i bezbrzeżnej próżności i stamtąd zrzucają żółć i zgorzkniałość swojej przeciętności. Ach! jak bardzo trzeba obawiać się próżności, jak trudno mieć prawe serce i prawe spojrzenie, o czym mówi Pismo – ile jest w naszym wieku chorych umysłów i jak trudno znaleźć szczerłość wobec siebie i wobec innych!...

Ta w zasadzie słuszna w swej ogólnej wymowie refleksja jest niepokojąco niesprawiedliwa, jeśli odniesiemy ją do osoby Norwida, a niewątpliwie o niego tu chodzi. Cała afera między Adamem Potockim a Norwidem zawiera z pewnością więcej goryczy, wywołana jest narastającymi kompleksami, daleka jest od tak właściwej zawsze poecie elegancji. W związku z Norwidowskim pismem zrywającym kontrakt pani Eliza pisała w tym samym liście z 7 lutego:

To nie przez ciekawość zadaję Wam pytanie, które może wydawać Ci się niedyskretne i za takie może je uważać Adam [Potocki – Z. S.] – niech mi nie ma za złe, jeśli Was zapytam, czy odebrał ostatnio list od Norwida, czy ten list był zrozumiały, impertynencki czy uczciwy i umiarkowany, czy *zerwał kontrakt zawarty*, czy też w jakiś sposób [Norwid – Z. S.] wypełnił swoje obowiązki, albo dotrzymując obietnic i otrzymanych nakazów, albo też oddając pieniądze, które dostał. Odpowiedzcie mi na to, nie miejcie mnie za niedyskretną i powiedzcie mi, co myślicie o tej całej sprawie [fragment wyróżniony kursywą napisany w oryginale po polsku; cały list napisany po francusku].

Wyczerpująca odpowiedź, jaką pani Eliza otrzymała od szwagra pozwoliła jej na sformułowanie sądu o charakterze poety, zżeranego próżnością prowadzącą aż do obłądu. Dnia 25 lutego 1851 r., w kolejnym liście do Katarzyny Potockiej, pani Krasińska pisała:

Proszę Cię, podziękuj Adamowi za jasną, wyraźną odpowiedź i dokładną na moje pytania. Wynika z tego, że raz jeszcze potwierdza się moje przypuszczenie, iż Norwid jest biednym szaleńcem – zepsutym dzieckiem, które na wyrządzone dobro i okazaną dobrą wolę odpowiada szorstko a czasem obraźliwie. Nie trzeba mu tego brać za złe i trzeba mu przebaczyć, gdyż jego los jest smutny, zwłaszcza że nie rozumie, iż wdzięczność jest szlachetna i godna wznio-



1892  
Rzym:

Wrocej do piana w nowy a Tridi-  
-ona liwice - wstanie o Louisa  
Montiviny: w orem on cele adwone:  
na jossie! - ~~brady~~ <sup>liwy</sup> weniut Lucia  
i wriaduje ze Pan Adam przychad - jure go tedy  
wiodziatun ani ja ani brabia - po sem jure go pot:  
nowy nadzbatem Artura a Pana Alexandra na herb  
jako fantazjiurij - gdzie wadrowal miuz Tuzyn listem  
za klony miat Li Poy odpaci - wriey na lewre  
jui wipire a do przed-potowcy a Tridijona. wracon.

Montiviny ludy o Tr... jure to od gory ranyujice  
a prubadec ai do braci utadnych - bych to fustiny  
wriwolajow klonych go siriicie i; spolyka. I jowie  
wriatem ja ze oni tak o wriwre i wdaru nam gade.  
jaj jako Bourgeois-Gentilhomme liwy mu wriadrowe  
i; prozo i; wryra - Co i; Tridijonowi podobalo  
wriwriowie - wriwriuanam to sta tego arily; wriat  
jako jest w sobie i; z iebie przygotowan do wriwrianie  
i; a Wajdelotz.

Stygnem o braci i;ku moim ze i; w Dudy sa  
pivat - wriwriuph wriwre Pan Poy i; wriwriow - mam  
w dany prubonanie i; to liwie a wriego korytarcom  
wriwriwriem lytko - nie wriwriy - jakei go wriwriwri i; wri  
kuj; wriwriwriwri i; wri wriwriwri - wriwriwri, wri  
wriwri lytko more - acz nie lytko stygizy more  
wriwriwri - i; w dem prawda jest i; -



2. Rysunki C. Norwida w liście do Józefa Bohdana Zaleskiego z 9 lutego 1848 r.

słości duszy, i przeżywa wszystkie męczarnie próżności, które są nieskończone, gdy próżność opiera się na przeciętności i tak jest prawie zawsze. Podobno ten nieszczęśnik jest jeszcze jedną ofiarą nieświadomej ironii Mickiewicza – powiedział mu „*jesteś wielki poeta*”, tak jak powiedział do innych „*jesteście wielkie duchy*” – przynajmniej tak to rozumiał i cała jego zgorzkniałość, pasja, małostkowość, cierpienie i nieograniczona próżność nagle wybuchła, zawróciła mu w głowie, uderzyła mu do mózgu. To wariat! a to niestety będzie się pogłębiało – jeśli dodacie do tego nędzę i chorobę, to znajdziecie dosyć litości w duszy, żeby mu szczerze wybaczyć jego skandaliczne zachowanie. Właśnie wydał poemat *Promethidion* – niestety! Wszystko, co o nim można powiedzieć, to to, że napisał go Norwidion!...

Echa zatargu Norwida z Adamem Potockim w korespondencji Elizy Krasieńskiej z siostrą są jakby pointą konfliktu narastającego między Krasieńskim-Cieszkowskim i Norwidem już od jesieni 1850 r., kiedy to zarzucono poecie „ciemność” wypowiedzenia. Reakcją na ten zarzut były, jak wiemy, m.in. Norwidowskie *Częstochowskie wiersze*, mające udowodnić, iż poeta potrafi również pisać jasno i zrozumiale. Drukowane na łamach poznańskiego „Gońca Polskiego”, redagowanego przez Władysława Bentkowskiego, te „ładne wiersze” znajdują uznanie Elizy Krasieńskiej.

Nazwisko Norwida powraca po kilku latach raz jeszcze w korespondencji pani Elizy z siostrą Katarzyną w związku z odbywającym się w sali Cercle des Sociétés Savantes kursem Juliana Klaczki o Mickiewiczu. Wykłady młodego krytyka, „pełne pomysłów, talentu i inteligencji”, barwne i elokwentne, wywołujące „drżenie” całego audytorium, dość specyficznym odbierane są zdaniem pani Elizy jedynie przez uczestniczącego w nich Cypriana Norwida:

Nieszczęśliwy Norwid – pisała do Katarzyny Potockiej 18 lutego 1858 r. – usycha z zazdrości i pali się, by mógł z kolei mówić – napisał do prefekta policji prośbę, podobno bardzo śmieszną.

Nietrudno dopatrzeć się w tej informacji zarówno nuty złośliwości, jak i pobłażliwości dla przysłuchującego się wykładom Norwida, który zainspirowany przez Klaczkę, podejmuje już wtedy starania o zezwolenie na trzy analogiczne własne odczyty poświęcone „estetyce narodowej”. Projektu tego nie udało się wprawdzie wówczas zrealizować, ale zaowocował on w dwa lata później w cyklu wykładów wygłoszonych w kwietniu i w pierwszej połowie maja 1860 r. w lokalu Czytelni Polskiej przy Passage du Commerce 25, a wydanych pt. *O Juliuszu Słowackim w sześciu publicznych posiedzeniach* (Paryż 1861). Eliza Krasieńska przyjechała właśnie wówczas z Warszawy do Paryża, by spędzić tu wraz z matką i dziećmi święta wielkanocne (8 kwietnia). W miesiąc później, 10 maja 1860 r., wyszła powtórnie za mąż za Ludwika Krasieńskiego. Sprawy osobiste, jak i niezycliwie przyjęta przez



ogół decyzja poślubienia o 13 lat młodszego Ludwika Krasieńskiego niewątpliwie utrudniały jej kontakty z paryską Polonią. Być może w innych okolicznościach wzięłaby udział w tych wykładach, których celem określonym przez Norwida było obalenie stawianego mu zarzutu, iż „zrozumieć go niepodobna”.

Trzy krótkie epizody Norwidowskie: z 1848, 1851 i 1858 r. wyczerpują zupełnie ten wątek korespondencji Elizy Krasieńskiej. Na ich zróżnicowany charakter wpłynęły niewątpliwie decydująco animozje, jakie zaistniały w kontaktach między Zygmuntem Krasieńskim, Augustem Cieszkowskim a Cyprianem Norwidem. Nawet Norwidowskie zbliżenie się do Krasieńskiego na krótko przed jego zgonem i oddanie sprawiedliwości autorowi *Nie-Boskiej komedii* wkrótce po jego śmierci nie zdołały już oczyścić atmosfery i nie pozwoliły na nawiązanie w późniejszych latach kontaktów towarzyskich Norwida z panią Elizą Krasieńską.